



editio
red

Sprzedana diabłu

KRÓLOWIE MAFII #1

Michelle

BESTSELLEROWA AUTORKA USA TODAY

Heard

Tytuł oryginału: Tempted by the Devil (Kings of Mafia #1)

Tłumaczenie: Paulina Więcek

Projekt okładki: Marta Lisowska

ISBN: 978-83-289-3074-2

Copyright © 2023 TEMPTED BY THE DEVIL by M. A. Heard

All rights reserved.

Polish edition copyright © 2025 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione.

Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/sprkml

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Rozdział 1

Tori

– Jeszcze wspomnisz moje słowa – wygraża się Giorgio. – Do końca roku zostanę jednym z bossów.

Prawie parskam śmiechem. Słuchanie, jak mój przybrany brat rozwodzi się nad ważnością swojej pozycji w Cosa Nostra, jest zwyczajnie śmieszne.

Chciałby.

Giorgio... cóż, Giorgio to narcystyczny dupek. Inaczej nie da się tego ująć. Każdy wie, że w Cosa Nostra jest tylko pięciu bossów: Rizzo, Torrisi, Vitale, La Rosa oraz Falco. Nowym Jorkiem rządzi więc piątka familii, którym nikt nie śmie się przeciwstawiać.

Giorgio tylko dużo gada i pewnego dnia przyplaci to życiu.

Ech, marzenia.

Natychmiast zalewa mnie fala wyrzutów sumienia. Właśnie życzyłam śmierci własnemu przyrodniemu bratu!

Wybacz mi, Ojczy.

Po wypadku samochodowym, w którym siedem lat temu zginęli nasi rodzice, Giorgio przejął obowiązki taty w organizacji.

Nowa rola szybko uderzyła mu do głowy i teraz trudno jest z nim wytrzymać.

Ciotka ze strony mamy prosiła Giorgia, żeby pozwolił mi z nimi zamieszkać, ale on nie chciał o tym w ogóle słyszeć. Niestety, moja *Mamma* zmarła na zapalenie płuc, gdy miałam trzy latka. Ciotka, wujek i kuzynka to więc jedyna rodzina, która mi została.

Miałam wówczas tylko szesnaście lat, a że Giorgio stał się nową głową naszej rodziny, nikt nie odważył się z nim kłócić. Teraz jestem dwudziestotrzylatką i wciąż tu tkwię.

Podaję, że lajdak trzyma mnie przy sobie tylko po to, żeby móc przejąć moją część spadku, do której dostanę dostęp po ukończeniu dwudziestu pięciu lat. Sam zmarnotrawił już ponad połowę swojej części, wydając pieniądze na hazard, alkohol i kobiety.

Giorgio był idealnym przybranym synem, którego *Papà* nawet oficjalnie adoptował, dlatego nie mogę go winić za to, że powierzył mu nasze finanse. I ja byłam w szoku, gdy dotarło do mnie, jak podłą osobą tak naprawdę jest.

Cettina, matka Giorgia, wyszła za tatę dwa lata po śmierci mojej mamy. Miałam pięć lat, a Giorgio trzynaście. Wychowywaliśmy się razem jak prawdziwe rodzeństwo.

I nagle, z dnia na dzień, stał się zupełnie innym człowiekiem. Agresywnym, egoistycznym i chytrym.

Nie mam pojęcia, co zrobię, gdy za dwa lata dostanę spadek, ale Giorgio nie otrzyma z tego choćby dziesięciocentówki. Liczę, że uda mi się wypłacić te pieniądze i uciec z gotówką gdzieś, gdzie przybrany brat mnie nie znajdzie.

Odchrząkuję.

– Przepraszam, muszę do toalety...

Giorgio jest zajęty wpatrywaniem się w nowo przybyłą piękną kobietę, dlatego nie zwraca na mnie żadnej uwagi, gdy podnoszę się z krzesła.

W drodze na tyły restauracji rozglądam się po lokalu. Roi się tu od ludzi, jak zawsze. Mimo że spędziłam wśród nich całe życie, wszyscy są mi obcy.

Każdego piątku jadamy lancz w Piccola Sicilia. Właścicielem restauracji jest Angelo Rizzo. Widziałam go tylko kilka razy, ale nigdy na tyle długo, żeby dobrze mu się przyjrzeć. Nie żebym chciała. Bossowie Cosa Nostry absolutnie mnie przerażają. W sprawach dotyczących się interesów słyną z bezlitosnej brutalności.

Dorastanie wewnątrz organizacji mafijnej nauczyło mnie respektu przed piątką rządzących nią rodzin. Boję się ich równie mocno, jak reszta Sycylijczyków, którzy nazywają Nowy Jork swoim domem.

Nawet Giorgio się ich boi. Przy mnie udaje, że co to nie on, ale gdy przychodzi co do czego i rozmawia z którymś z ludzi Angela Rizzo, zachowuje się z wręcz żalną pokorą.

A kiedy tylko musi posypać głowę popiołem, to ja ponoszę tego konsekwencje. Po tym, jak ostatnim razem Wielki Ricky udzielił Giorgiowi nagany za to, że przyszedł spóźniony do pracy, w odwecie złamał mi dwa zębra.

Rzadko kiedy zostawia ślady na twarzy, bo uwielbia się mną chwalić przed tymi z Cosa Nostry, którzy nie mają jeszcze stałych partnerek. Wiem, że planuje oddać mnie któremuś za żonę, ale czeka jeszcze na mój spadek.

Jedyną pociechę w całej tej gównianej sytuacji stanowi dla mnie fakt, że Giorgio nie może mnie zmusić, żebym to za niego wyszła. Jesteśmy częścią bardzo zżytej sycylijskiej społeczności, która nigdy by tego nie pochwaliła; w końcu wychowywaliśmy się jako rodzeństwo. To mój jedyny ratunek i jedyny powód, dla którego nigdy nawet na mnie nie spojrział w seksualny sposób. Dla Giorgia liczy się wyłącznie to, żeby położyć te swoje brudne łapska na moim spadku.

Wślizguję się do toalety, korzystam z ubikacji, po czym myję dłonie i poprawiam błyszczczyk. Pospiesznie taksuję wzrokiem letnią sukienkę w pastelowym, brzoskwiniowym kolorze, aby się upewnić, że jej fragment nie utknął w bieliźnie. Przydarzyło się to mojej kuzynce Aidzie, gdy miałyśmy po czternaście lat. Prawie wtedy umarłam z zażenowania. Bardzo mi jej było żal. Od tego czasu zawsze sprawdzam, czy wszystko na pewno jest na swoim miejscu.

Wpatruję się w swoje odbicie w lustrze i unoszę wyżej podbródek.

Jeszcze dwa lata tego piekła, a będziesz mogła uciec i zbudować sobie nowe życie.

Kiedy wychodzę z toalety, żeby wrócić do naszego stolika, po prawej nagle otwierają się drzwi biura. Odruchowo spoglądam w tamtą stronę. I natychmiast mnie zmraża.

Z mojego miejsca mam niczym niezmacony widok na Angela Rizzo trzymającego jakiegoś mężczyznę za szyję. Co prawda nie słyszę, co mówią, ale załapuję się akurat na chwilę, gdy Angelo wbija temu komuś nóż w gardło.

Matko Boska.

Wrywa mi się piśnięcie. Wielki Ricky od razu mnie zauważa.

Cholera!

Serce natychmiast rzuca się do galopu, a ja do biegu. Mam oczywiście świadomość, że to niezbyt mądre posunięcie, ale włączył mi się instynkt przetrwania, a w takich sytuacjach zawsze stawiam na ucieczkę.

Nie udaje mi się dotrzeć nawet do końca korytarza. Ktoś chwyta mnie za rękę i ciągnie z powrotem.

Nie, nie, nie, nie, nie!

– Niczego nie widziałam – zapewniam, ale Wielki Ricky całkiem mnie ignoruje. Przechodzę więc do błagania. – Nikomu nic nie powiem. Proszę.

Następnie zostaję wepchnięta do biura. Zataczam się i wpadam do środka. Mój wzrok od razu ląduje na panu Rizzo, który właśnie wyciera nóż z krwi. Zamieram. Z pochyloną głową skupia się na dokładnym oczyszczeniu ostrza z pozostałości szkarłatnej cieczy.

– Pozbądź się ciała – poleca niskim, groźnym głosem.

Szeroko rozwartymi oczami patrzę, jak Maluch przeciąga zwłoki przez boczne drzwi. Nawet się przy tym nie poci; w końcu typ jest przecież jedną wielką kupą mięśni. Na wykafelkowanej podłodze zostaje za nimi ścieżka z rozmazanej krwi. Mdli mnie.

Ojczy, zawsze byłam grzeczna i posłuszna. Nigdy się z nikim nie umawiałam. Zachowuję czystość dla przyszłego męża. Każdej niedzieli chodzę do kościoła. Proszę, uratuj mnie. Jesteś mi to winien.

Pan Rizzo niespiesznie podnosi głowę. Kiedy jego piwne oczy spotykają się z moimi, przeszywa mnie seria dreszczy. Jestem przerażona.

Szlag.

Jedno spojrzenie Angela Rizzo wystarcza, żeby wyszło mi w ustach. W gardle staje gula paniki. Z trudem ją przełykam.

Leniwie omiata mnie wzrokiem, począwszy od głowy, a na sandałkach na moich stopach skończywszy. Potem przenosi go na Wielkiego Ricky'ego.

– Widziała wszystko – wyjaśnia.

Szybko potrząsam głową.

– Nikomu niczego nie powiem, obiecuję – proszę drżącym głosem.

Pan Rizzo podnosi rękę do ust i ponownie wbija we mnie wzrok, w zadumie wodząc kciukiem po swojej dolnej wardze.

Z nerwów ściska mnie w żołądku. Jego oczy zioną bezdusnością.

Ojczy, nie chcę umierać. Uratuj mnie, a zrobię, cokolwiek zechcesz.

Wtedy do biura wraca Maluch. Pan Rizzo nawet na moment nie przestaje mi się przyglądać, gdy bez słowa wręcza mu broń, którą dopiero co kogoś zabił.

– To siostra Romano – informuje szefa Wielki Ricky.

Jeśli puls jeszcze trochę mi przyspieszy, zemdleję.

Pan Rizzo unosi jedną brew.

– Vittoria.

Zna moje imię?

Oczywiście, że je zna. Pewnie wie o wszystkim, co ma miejsce na jego terytorium.

Pan Rizzo bierze głęboki wdech i powoli rusza w moją stronę.

– Nie widziałem cię od pogrzebu twojego ojca.

Wszystko we mnie pragnie się wycofać, ale jakimś cudem udaje mi się pozostać w bezruchu. Mężczyzna zatrzymuje się

zaledwie centymetry ode mnie. Muszę zadrzeć głowę, żeby móc w dalszym ciągu na niego patrzeć.

Gdybym nie była teraz tak cholernie przerażona, doceniłabym jego urodę. Czarne włosy wyraziście kontrastują z piwnymi oczami. Niewielkie złote plamki sprawiają wrażenie, jakby w brązowo-zielonych tęczęwkach coś się żarzyło. Wiem, że ma trzydzieści parę lat i jeszcze się nie ożenił, bo jest zbyt zajęty rządzeniem żelazną pięścią swoim terytorium.

Maluch staje nieco za panem Rizzo, a ja zdaję sobie sprawę, że są tego samego wzrostu. Co oznacza, że obaj przewyższają mnie o jakieś dwie i pół głowy.

Maluch jest jednak napakowany mięśniami i emanuje brutalną siłą; pan Rizzo ma bardziej zbitą sylwetkę, subtelniejszą. Przypomina podstępłą śmierć w drogim garniturze. Maluch ma okrągłą twarz; pan Rizzo kanciastą szczękę.

Przeskakuję między nimi wzrokiem, przez cały ten czas aż nazbyt świadoma obecności stojącego za mną Wielkiego Ricky'ego.

Pan Rizzo ani na moment nie odrywa oczu od mojej twarzy. Nie mogę już dłużej wytrzymać tego napięcia.

– Nikomu nie powiem, co zobaczyłam.

Między jego brwiami pojawia się zmarszczka. Kiedy się odzywa, słowa wychodzą z niego w formie miękkiego, ale i groźnego pomruku:

– Wiem.

Co to znaczy? Mogę odejść, czy zaraz mnie zabije?

BOŻE!

Ni stąd, ni zowąd zbliża dłoń do mojej twarzy. Wzdrygam się i wydaję przestraszony odgłos. Zaciskam mocno i powieki,

i pięści, i zęby. Przygotowuję się na przyjęcie ciosu. Skóra, jakby w oczekiwaniu, napina się na kościach policzkowych oraz zuchwie.

Mijają sekundy. Nagle czuję lekkie pociągnięcie za włosy i natychmiast otwieram oczy. Pan Rizzo nadal badawczo mi się przypatruje, jednocześnie owijając sobie wokół palca wskazującego kosmyk moich włosów.

Zdezorientowana jego postępowaniem, znowu się wzdrygam, gdy na zewnątrz biura rozlega się grzmiący głos Giorgia:

– Do kurwy nędzy, Tori, wyłaż z tego kibla!

Słyszę, że Wielki Ricky gdzieś idzie. Zawiasy otwieranych drzwi skrzypią.

– Twoja siostra jest z panem Rizzo – informuje go.

– Co? – sapie w szoku Giorgio.

Znowu jakiś ruch za mną. Ja jednak nie odrywam wzroku od największego zagrożenia w tym pomieszczeniu: *Angela Rizzo*.

– Coś ty zrobiła?! – syczy do mnie Giorgio.

Czoło pana Rizzo pokrywa się bruzdami. Puszcza lok, a ja nerwowo przeczesuję włosy palcami i robię pospieszny krok do tyłu, z dala od tego straszego człowieka. Czuję, że muszę się wytłumaczyć. Włącza mi się słowotok.

– Akurat wychodziłam z toalety, gdy otworzyły się drzwi biura, co zwróciło moją uwagę, i przez przypadek zobaczyłam, jak pan Rizzo... ach... coś robi. Nie chciałam. To było odruchowe. – Przykładam dłoń do miejsca, w którym tłucze mi się rozszalałe serce. – Przysięgam, że niczego nikomu nie powiem.

Pan Rizzo spogląda na Wielkiego Ricky'ego.

– Odprowadź pannę Romano do stolika i zamów dla niej filiżankę kawy. Ja w tym czasie porozmawiam sobie z jej bratem.

He?

Chyba się przesłyszałam.

– Mogę odejść? – upewniam się.

Przeszywające spojrzenie pana Rizzo znów kieruje się na mnie.

– Na razie.

Zalewa mnie fala intensywnej ulgi. Pospiesznie opuszczam biuro w towarzystwie Wielkiego Ricky’ego. Po drodze zerkam na niego ostrożnie. Jest niewiele ode mnie wyższy.

– Naprawdę przepraszam – powtarzam.

Kącik ust nieznacznie unosi mu się do góry. Kiwa głową.

– Nic się nie stało, *bellissima* – mówi i odprowadza mnie do stolika. Podbródkiem wskazuje krzesło. – Zaczekaj tutaj, aż pan Rizzo skończy rozmowę z twoim bratem.

– Przybranym bratem – poprawiam. Wielki Ricky jest z nich wszystkich najmniej straszny, co daje mi odwagę, by zapytać: – W jak dużych tarapatach jestem?

Potrząsa głową.

– Jeśli niczego nikomu nie powiesz, nic ci się nie stanie.

Jeszcze więcej ulgi. Napełnia mnie nadzieja.

– Naprawdę?

Znowu przytakuje i gestem daje znać kelnerowi, żeby podszedł.

– Proszę przynieść pannie Romano filiżankę kawy – zwraca się do niego, a kiedy ten odchodzi, znowu skupia się na mnie. – Zostań tutaj.

Skinąwszy, patrzę, jak odchodzi w stronę innego stolika, przy którym trójka mężczyzn je właśnie lancz. Wypuszczam

wstrzymywane powietrze i osuwam się trochę na krześle, ocierając czoło wierzchem dłoni.

Dobry Boże, to było coś.

Wbijam wzrok w blat, odtwarzając w głowie ostatnie kilka minut.

Szlag, ale mi się oberwie od Giorgia.

Czuję osiadający na barkach ciężar. Znowu zerkam w stronę korytarza. Nie mieści mi się w głowie, że właśnie stanęłam twarzą w twarz z samym Anżelem Rizzo.

Boże, jaką on ma aurę!

I jaki jest przystojny.

I cholernie przerażający.

Teraz, gdy nie boję się już o własne życie, mogę w pełni docenić jego atrakcyjność. Rozumiem już, dlaczego moja kuzynka Aida była nim aż tak zauroczona, gdy spotkałyśmy się parę miesięcy temu na przyjęciu rodzinnym.

Ten człowiek należy chyba do najprzystojniejszych mężczyzn, jakich widziałam w życiu. Co nie umniejsza jego straszności. Właściwie to wręcz przeciwnie.

Ojczy? To znowu ja. Dzięki za ratunek.

Wtedy jednak moje myśli wędrują do morderstwa, którego byłam świadkiem, i strach powraca.

Można by pomyśleć, że z racji wychowywania się w Cosa Nostrze powinnam już przywyknąć do widoku przestępstw i wszechobecnej demoralizacji, ale nie – ja chyba nigdy nie zdołam się przyzwyczaić do patrzenia na czyjąś śmierć.

Jeszcze dwa lata, a uciekniesz od Giorgia i tego świata.

Rozdział 2

Angelo

Vittorię wyprowadzono z pomieszczenia, toteż podchodzę do swojego biurka i zajmuję za nim miejsce. Rzucam okiem na Giorgia. Wygląda, jakby sekundy dzieliły go od zesrania się ze strachu w gacie.

Co prawda miał tylko dwadzieścia jeden lat, gdy przejął obowiązki Tony'ego, ale przez ostatnie siedem nie zrobił dla mnie nawet połowy tego, co zwykł robić Tony. W dodatku ma problem z hazardem, który zaczyna mnie dużo kosztować.

– Doszły mnie słuchy, że lubisz spędzać czas w Fallen Angels – komentuję.

To nazwa klubu ze striptizem, który jest też pierwszym otwartym przeze mnie biznesem. Mam do niego sentyment.

Klub został podzielony na trzy sekcje: Niebo, gdzie goście mogą wyłącznie obserwować tańczące dziewczyny; Piekło, gdzie wszystko jest dozwolone; oraz Czyściec, gdzie znajduje się pokój do uprawiania hazardu.

Chyba nie muszę wspominać, ile dzięki temu zarabiam.

– Tak, proszę pana – odpowiada Giorgio.

Chciał usiąść na jednym z foteli stojących przed moim biurkiem, ale Maluch w porę przyłożył mu dłoń do piersi i potrząsnął głową. W moim towarzystwie się nie siedzi. No, o ile nie ma się na nazwisko Rizzo, La Rosa, Torrisi, Falco czy Vitale.

– Ile jest dłużny? – pytam, mimo że znam dokładną sumę. Nie chcę jednak, aby Giorgio sobie pomyślał, że jego życie jakkolwiek mnie interesuje.

– Prawie trzysta tysięcy – podsuwa Maluch.

Unoszę brew i kręcę z dezaprobatą głową. Giorgio wyraźnie się poci. Zgromadzone na czole kropelki zaczynają spływać mu po skroniach.

– Niedługo ureguluję rachunek.

– Owszem. Dzisiaj.

Oczy ma wielkie jak spodki.

– Nie dam rady tak szybko zebrać pieniędzy.

– To już twój problem – stwierdzam bez krztyny litości na twarzy.

Maluch robi jeden groźny krok w jego stronę.

– Oddam wszystko, tylko potrzebuję miesiąca! – wypala Giorgio.

Mrużę oczy. Skurwieli skacze roztrzęsionym wzrokiem między mną a Maluchem. Potem dodaje:

– Tori nie ma żadnej rodziny poza mną. Proszę o jeszcze miesiąc. Obiecuję, że wszystko oddam.

Już to słyszałem.

Zazwyczaj tuż przed zakończeniem czyjegoś życia.

Ale to nie z powodu długu Giorgio właśnie przede mną stoi. Jeśli to o to by chodziło, już by nie żył. Prawdę powiedziałwszy,

jutrzejszy dzień miał być jego ostatnim. No, gdyby nie jego siostrzyczka.

Vittoria Romano.

Byłem taki zapracowany, że przegapiłem moment, w którym ta dziewczyna rozkwitła i stała się piękną kobietą. Przyzwyczaiłem się już do ludzi patrzących na mnie ze strachem, ale przerażenie w oczach Vittorii sprawiło, że fiut stanął mi z prędkością światła, co nie jest dla mnie normalną reakcją.

Ciekawe, jak by to było ją złamać, podporządkować...

Mam zdrowe libido, niemniej ostatnio wszystkie kobiety zlewają mi się w jedno. W chuj mnie to już nudzi. Poza tym wujek ciągle truje, że już czas, żebym się ustatkował.

I oto nagle na mojej drodze staje złęczniona sarenka, a jej wystraszone oczka sprawiają, że krew szybciej płynie mi w żyłach.

– Vittoria ma dwadzieścia trzy lata – zauważam.

Giorgia początkowo aż cofa. Potem jaśniejje ulgą.

– Tak.

– W tym wieku może już wyjść za mąż.

– Tak. – Entuzjastycznie kiwa głową. – Czekam tylko, aż skończy dwadzieścia pięć lat, i ją za kogoś wydam.

Skurwiel jest tak zabawny, że aż parskam cichym śmiechem. A to rzadko się zdarza.

– Dlaczego myślisz, że wolno ci ją za kogoś wydać? – Unoszę rękę i zataczam nią okrąg nad swoim biurkiem. – Coś mi umknęło? To ty tutaj rządzisz?

Giorgio znowu wytrzeszcza oczy.

– N-nie, proszę pana.

I dlaczego czeka, aż skończy dwadzieścia pięć lat?

Tymczasowo spycham tę myśl na dalszy plan. Maluch przyjrzy się życiu prywatnemu Vittorii, gdy już skończę z jej bratem.

Opieram łokcie na blacie i się nachylam.

– Nie wolno ci jej za nikogo wydawać bez mojej zgody – oznajmiam. Chcę się porządnie nacieszyć tą kobietą, zanim oddam ją komuś, kogo uznam za godnego.

Giorgio od razu przytakuje. Potem pyta:

– Co do tego długu, proszę pana... Miesiąc będzie w porządku?

Na razie.

Wyrażam zgodę skinieniem i macham ręką w stronę drzwi, sygnalizując skurwielowi, że może sobie pójść. Gdy już go nie ma, zerkam na Malucha.

– Chcę wiedzieć wszystko o Vittorii Romano.

– Tak jest, szefie – odpiera, ale się nie rusza. – Co mam zrobić z ciałem Duncana?

– Podrzucić je do jego domu, żeby rodzina mogła go pochować – instruuję, wyciągając komórkę z górnej kieszeni marynarki. – Zapłać za pogrzeb i przekaz żonie pięćdziesiąt tysięcy. Przydadzą się jej po tylu latach z tym człowiekiem.

Po wyjściu Malucha do biura wchodzi Wielki Ricky.

– Dziewczyna wyszła razem z bratem.

Kiwam głową i biorę się za przeglądanie maili oraz wiadomości.

– Raczej nic nie wygada – dodaje.

Znowu kiwam. Mam umówione spotkanie na wtorek o piątej po południu. Głowy pięciu rodzin Cosa Nostry widują się regularnie co dwa tygodnie. Początkowo robiliśmy to w celu zachowania pokoju między rodzinami, jednak przez lata

zaprzyjaźniliśmy się ze sobą i teraz rozmawiamy o interesach przy stole pokerowym.

To mój kuzyn miał zająć fotel przeznaczony dla kogoś o nazwisku Rizzo, lecz został zamordowany przez kartel Quintero, gdy ci próbowali wtargnąć do Nowego Jorku.

Miałem dziewiętnaście lat, kiedy objąłem przywództwo nad rodziną Rizzo, żeby mój wujek mógł przejść na emeryturę. Nadal pomaga mi jednak z interesami na Sycylii i monitoruje dla mnie tamtejszą sytuację, o czym zresztą zamierzam z nim porozmawiać. Najwyższa pora, aby całkowicie odsunął się w cień i cieszył jesienią życia.

Kurwa, serio minęło już piętnaście lat?

Ależ ten czas leci, gdy człowiek jest zajęty bogaceniem się.

Nic dziwnego, że wujek Maurizio tak mnie naciska, żebym znalazł sobie żonę. Na pewno się boi, że ktoś mnie zabije, nim zdążę spłodzić następcę.

Problem polega na tym, że potencjalnie stosowne kandydatki są albo ode mnie starsze, albo wciąż chodzą do szkoły. Wujek rzuca aluzje, że powinienem zastanowić się nad Valentiną Toscano, która pochodzi z wpływowej rodziny. Bez szans. Nie dość, że jest ode mnie o sześć lat starsza, to jeszcze kompletnie stuknięta.

Nagle przed oczami widzę piękną twarz Vittorii. Szybko potrząsam głową, odpędzając te myśli. Rodzina Romano plasuje się w hierarchii o wiele niżej od naszej.

Ale przynajmniej jest jebaną Sycylijką.

Znowu potrząsam głową. Co jak co, ale Giorgia to ja za szwagra nie chcę.

Spuszczam wzrok i wpatruję się w swoją prawą dłoń. Pocieram o siebie palce, wspominając miękkość jej jedwabistych włosów. Wzdrygnęła się tak, jak gdyby sądziła, że ją zaraz uderzę. Tylko kobiety, które bito, miewają tego typu reakcje.

Mrużę oczy, gdy wracam pamięcią do rodziców. Nim zginęli potrąceni przez kierowcę, który uciekł z miejsca zdarzenia, ojciec zwykł brutalnie bić matkę. Co drugą noc ściany zdobiła jej krew.

Przez to, w jakim świecie dorastałem, musiałem wyhodować sobie grubą skórę, ale przenigdy nie uderzyłbym kobiety.

Znowu widzę przed oczami, jak się wtedy wzdrygnęła.

Zaczynam bębnić palcami o biurko. Głowę mam pełną myśli o Vittorii.

Jestem od niej co najmniej dwa razy większy. Jej twarz przypomina kształtem serce. Otaczające ją złotobrazowe loki wyglądają, jakby nie dało się nad nimi łatwo zapanować. Sarnie oczy emanują jakąś tajemniczą mocą, która wzbudziła moje zainteresowanie.

Co za kurewsko piękna kobieta.

– Szefie? – Wielki Ricky próbuje zyskać moją uwagę.

Zapomniałem, że w ogóle jest ze mną w biurze. Potrząsam głową, pozbywając się z niej Vittorii Romano, i wsuwam telefon z powrotem do kieszeni.

Następnie wzdycham i wstaję.

– Chodźmy do klubu – mamroczę pod nosem.

Codziennie otaczają mnie piękne kobiety, ale żadna nie zaintrygowała mnie w równym stopniu jak ta złękniiona sarenka z nieujarzmionymi włosami i niewinnymi oczętami.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Czasem musisz przejść przez piekło...

**Zdradzona i sprzedana przez własnego brata,
trafia wprost do świata pełnego mroku, przemocy i... namiętności**

Kiedy Vittoria Romano zgadza się pójść na przyjęcie organizowane przez jej przybranego brata Giorgia w imponującej rezydencji Angela Rizzo, nie spodziewa się, że przyjmuje zaproszenie na własny ślub. Pan młody to zimny, bezwzględny boss nowojorskiej cosa nostra, który, nie doczekawszy się zwrotu zaciągniętych przez Giorgia długów, domaga się jako ich spłaty... Vittorii.
Zdradzona przez własnego brata dziewczyna wie, że nie ma ucieczki.
Tak działa ten świat – pełen mroku, przemocy i śmierci.

Nie płacz. Zachowaj te łzy na długie lata przed tobą...

Angelo Rizzo może mieć wszystko i wszystkich, za nic ma zasady. A teraz chce Vittorii. Jej niewinność, piękne, młode ciało, przyszłość – to wszystko będzie należeć do niego. Ona ma być wierną żoną, która będzie dzielić z nim łożę i rodzić mu dzieciaków.

Tymczasem, po latach brutalnej przemocy i rządów twardej ręki,
groźny mafioso czuje przebłysk miłości.

Michelle Heard

jest autorką bestsellerów z list „Wall Street Journal”, „USA Today” i Amazona, znaną z porywających, trzymających w napięciu powieści, w których nie brakuje niespodziewanych zwrotów akcji. Pracowała w banku. Obecnie mieszka w RPA z synem i synową i poświęca się swojej pasji, czyli kreowaniu pełnokrwistych, niejednoznacznych i owładniętych namiętnością bohaterów.

ebook dostępny na:

ebookpoint

**editio
Rep**
EDITIO.PL

ISBN 978-83-289-3074-2



9 788328 930742

cena 54,90 zł